

Marian Butkiewicz

Najokazalszy pogrzeb na Lubelszczyźnie w okresie staropolskim : "Pompa funebris" Pawła Sanguszki w świetle ówczesnych relacji

Rocznik Lubelski 37, 33-46

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN BUTKIEWICZ
Lublin

Najokazalszy pogrzeb na Lubelszczyźnie w okresie staropolskim. *Pompa funebris* Pawła Sanguszki w świetle ówczesnych relacji

Stosunek do umierania i śmierci stanowi jeden z najważniejszych rysów mentalności każdego społeczeństwa. Człowiek wówczas posiada świadomość kończenia się życia co prowadzi do odkrywania jego najgłębszych prawd. Pogrzeby były zaliczane do specjalnych form obrzędowości i symbolizowały pożegnanie się z doczesnym życiem. W epoce chrześcijańskiej nabrały one szerszego znaczenia – miały oswajać człowieka z tajemnicą śmierci i wymodlić zmarłemu odpuszczenie kar czyśćcowych, o czym wspomina *Rituale Romanum* ujednolicający w 1614 r. ceremoniał w Kościele katolickim. W Polsce pogrzeb odznaczał się liturgią zespoloną, opartą na bogatej obrzędowości¹. W epoce baroku, była ona szczególnie uroczysta. Zleppek ideologii sarmackiej z kulturą duchową i obyczajami polskimi stworzył specyficzne formy uroczystości pogrzebowych tak typowych dla okresu staropolskiego². Stopień jej okazałości zależał od stopnia zamożności i pozycji społecznej. Najbardziej okazałe pochówki notujemy w rodzinach królewskich oraz wśród magnaterii³. Często pompatyczność tych uroczystości była źle odbierana przez rodaków jak i przez cudzoziemców. Szczególnie obcokrajowcy byli zaskoczeni tak dużą okazałością akcentując, że „w pogrzebach u Polaków jest tyle okazałości i pompy iż prędzej wzięłbyś je za triumfy niż za pochowanie zmarłych⁴. Popularna była nazwa tych uroczystości – *Pompa funebris*, którym towarzyszyły odpowiednie ceremonie: przygotowywano odpowiedni wystrój kościoła, akt pochówku przypominał sztukę teatralną a całość wieńczyła okazała stypa. Uroczystości były przeplatane wieloma mszami za duszę nieboszczyka, wygłaszanymi mowami i kazaniami, a także procesjami. Takie ceremonie odbywały się za wiedzą a nawet wskazaniem, gotującego się do śmierci, magnata czy monarchy. Były także przypadki przedśmiertnego zakazu organizowania przez rodzinę okazałych pochówków, jednakże za każdym razem lekceważono wolę zmarłego, uważając, że tak nakazuje jego pozycja społeczna. Obawiano się, że w przypadku skromnego pogrzebu rodzina będzie posądzona o zwyczajne skąpstwo. Nie przeszkadzały temu nawoływania moralizatorów

1 Do polskiej obrzędowości dostosował się *Rytuał Piotrkowski* wydany w 1631 r. wprowadzający pewne zmiany. Zob. A. Labudda, *Liturgia pogrzebu w Polsce. Studium historyczno-liturgiczne*, Warszawa 1983, s. 251.

2 B. Rok, *Zagadnienie śmierci w kulturze Rzeczypospolitej czasów saskich*, Wrocław 1991, *passim*.

3 W. Czaplinski, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII w.*, Warszawa 1796, s. 215 i n.; Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 275 i nn.

4 *Obraz Polski pod koniec XVII w.*, wyd. Ks. Godebski, Lwów 1869, s. 21.

czy kaznodziejów. Począwszy od schyłku renesansu obserwujemy na naszych ziemiach coraz bardziej rozbudowane inscenizacje związane z obrzędem pogrzebowym. Rozmach ich powodował, że od śmierci do pochówku upływało dużo czasu (od kilku do kilkunastu miesięcy), a do ułożenia scenariusza uroczystości zapraszano znanych artystów.

Niezwykle okazały pogrzeb zanotowano na Lubelszczyźnie w połowie XVIII w. Odbył się on w kościele oo. Kapucynów w Lublinie, a chowano Pawła Karola Sanguszkę, fundatora tego kościoła, a jednocześnie właściciela ogromnej fortuny.

Paweł Sanguszko pochodził z prostej linii od księcia litewskiego Gedymina. Nazwisko odziedziczył od jednego z jego wnuków, Sanguszki (zm. po 1454 r.), który w imieniu króla zarządzał Wołyniem, a jego następcy utworzyli tam dwie linie rodu – jedna na włości koszyrskiej pochodziła od Aleksandra, a druga – na włości kowelskiej od Michaiła. Paweł był jednym z przedstawicieli panów na Białym Kowlu, który wraz ze Smolanami i innymi dobrami były w posiadaniu jego ojca Hieronima⁵. Urodził się w Zahajcach na Wołyniu w 1680 r. Osierocony w dzieciństwie przez ojca, po ponownym zamążpójściu matki, Konstancji z Sapiehów, był wychowywany przez jej braci albo przez swoją starszą siostrę Katarzynę, która wówczas była żoną Karola Radziwiłła. Pobyt na dworach Sapiehów i Radziwiłłów nie był zbyt uciążliwy, lecz nie pozwalał na większą samodzielność. Po zakończeniu nauk w Warszawie i podróżach po Zachodniej Europie (Paryż, Rzym, Wiedeń, Amsterdam, Londyn) zdobył rozległą wiedzę, poszerzył swoje horyzonty i zdobył doświadczenie, co pozwoliło mu z powodzeniem rozpocząć karierę polityczną. Od początku związał się z Wettynami. Służąc wiernie Augustowi II, powoli piął się po drabinie kariery urzędniczej. W 1711 r. został pułkownikiem wojska litewskiego i podskarbidem litewskim zaś w dwa lata później – marszałkiem nadwornym litewskim. Oprócz tych urzędów za wieloletnie zasługi otrzymał w 1733 r. starostwo krzemienieckie i możliwość kupienia starostwa czerskiego⁶. Zdolności negocjacyjne oraz zmysł polityczny uwidocznił się przy elekcji Augusta III. Będąc sceptyczny wobec propozycji króla pruskiego, Fryderyka II, wysuwającego jego kandydaturę do korony polskiej, zdołał przekonać znaczną część szlachty do wyboru młodego Wettyna. W podzięcie otrzymał łaskę marszałka wielkiego litewskiego. Od tej pory zwiększył swoją aktywność polityczną będącą skutkiem jego częstych pobytów w Dreźnie. Sanguszko znacznie zyskiwał na znaczeniu, co uwidoczniło się np. w polityce zagranicznej Francji⁷.

Aby mieć właściwą pozycję finansową nie musiał zbytnio zabiegać u króla o specjalne nadania. Tym niemniej związki z Wettynami pozwoliły mu zdobywać wpływowych protektorów. Udało mu się ożenić z żoną brata, Bronisławą z Pieniążków, pomimo sprzeciwu jej krewnych, a wkrótce po jej śmierci zagospodarować odziedziczone dobra i starać się o najlepszą partię w tamtym okresie – Mariannę z Lubomirskich, potencjalną dziedziczkę ordynacji ostrogskiej. Po potajnym zawarciu

5 T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 363-368.

6 J. Staszewski, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 257; R. Morcinek, *Sanguszko Paweł Karol*, w: *Polski słownik biograficzny*, Wrocław 1993, t. 34, s. 497; A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718-1791) i jej salon towarzyski*. Poznań 2008, s. 28-29.

7 J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 208.

małżeństwa, poparcie króla i osobista dyplomacja przyczyniły się do zawarcia ugody z krewniakami⁸. Dzięki temu mógł z powodzeniem zarządzać w imieniu żony (a potem syna) hrabstwem zasławskim i tarnowskim oraz dobrami ćmielowskimi i lewartowskimi. Będąc równie dobrym zarządcą co i politykiem, uporządkował dobra dziedziczne i oddłużył powierzone włości tak, aby przynosiły mu duży dochód. W kilka lat po śmierci drugiej żony zaprowadził do ołtarza następną, młodszą Barbarę z Duninów. Aby nie stwarzać trudnych sytuacji rodzinnych, Paweł Karol w 1738 r. scedował prawa do ordynacji ostrogskiej na swojego pierworodnego syna, Janusza Aleksandra, za co w formie rekompensaty zatrzymał dobra lewartowskie, Kijany, Jakubowice, Łąkę, Zasław oraz hrabstwo tarnowskie.

Paweł, czując się głową rodziny, według własnego uznania wypłacał z ojcowskiej sumy posagowe (co było powodem zadróżnień z siostrami), a także wnikał w plany matrymonialne siostrzeńców. Jednakże największą uwagę kierował w stronę własnych interesów, których głównym punktem było zapewnienie kontynuacji męskiej linii rodu. Po krótkim i bezdzietnym małżeństwie z Bronisławą z Pieniążków, druga żona, Marianna z Lubomirskich powiła mu upragnionego syna, jak się potem okazało – jedyne. Niestety nie spełniał on pokładanych w nim nadziei. Pomimo zapewnienia mu dobrego wykształcenia, znakomitej sytuacji majątkowej i wyniesienia go na arenę polityczną⁹, nie sprawdził się na żadnej płaszczyźnie – majątek sukcesywnie trwonił, a jako urzędnik państwowy był przysłowiowym nieudacznikiem¹⁰. W chwili śmierci drugiej żony Paweł Karol miał 47 lat i brak perspektywy na kontynuację gasnącej linii rodu, gdyż jego jedyny syn bardziej był zainteresowany otaczającymi go faworytami niż własną żoną. Stąd też pojawiały się chwile frustracji i usilne próby poszukiwania potencjalnej kandydatki na kolejną żonę. Nie bacząc na swój wiek, za namową nadwornego lekarza króla, postanowił starać się o rękę 17-letniej panny, Barbary Duninówny. W jego sytuacji partia była ze wszech miar wymarzona. Barbara osierocona w wieku 7 lat przez matkę, Mariannę z Grudzińskich, a potem (w wieku 12 lat) przez ojca Jakuba ze Skrzywna, była zasadniczo wychowywana przez macochę Helenę z Potockich oraz jej drugiego męża, Antoniego Morsztyna. Pomagał im w tym stryj Piotr Dunin. Dobrze wykształcona, nasiąknięta atmosferą artystyczną domów, w których przebywała, a jednocześnie wychowywana w duchu religijnym była ideałem dla Sanguszki¹¹. Trudno jest określić w jakiej części związek ten był budowany na uczuciu, a ile było w nim różnego rodzaju kalkulacji. Mankamentem była bardzo duża różnica wieku, wynosząca 38 lat, ale wiadomo było, że Barbara chciała usamodzielnąć się. Ze znanych nam listów z okresu narzeczeństwa widać jak Paweł czule zwracał się zabiegając o jej uczucie i mówiąc o swojej głębokiej miłości¹². Jednocześnie pojawiał się u jej opiekunów z astrologiem i rodzinnym lekarzem. Rodzina Barbary

8 Została ona zatwierdzona przez Sejm Rzeczypospolitej w 1722 r.

9 Janusz Aleksander, za przyczyną ojca, został w 1735 r. miecznikiem litewskim, a w 1750 r. marszałkiem nadwornym litewskim.

10 W opinii obcokrajowców przebywających w Polsce, był on powszechnie pogardzanym magnatem. Zob. A. Jakuboszczak, *op. cit.*, s. 32.

11 *Ibidem*, s. 21-34.

12 W jego listach można było wyczytać m.in. następujące zwroty: „moja droga i najukochańsza Basiu, uwielbiana z całego serca...”.

szybko wyraziła swoją zgodę na zaślubiny, zaś wahania narzeczonej trwały znacznie dłużej. W końcu po postach i modlitwach przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej postanowiła przyjąć oświadczyń. Ślub został zawarty 17 kwietnia 1735 r. w kościele franciszkanów w Warszawie, a udzielał go bp krakowski, Andrzej Stanisław Załuski. Kontrakt ślubny zredagowano trzy tygodnie wcześniej, a podpisali go członkowie rodziny oraz wysocy urzędnicy państwowi. Podnoszono tam wysokie urodzenie małżonków a także potrzebę ułożenia kwestii majątkowej małżonki między rodzeństwem a macochą Heleną.

Wkrótce okazało się, że związek ten był wielce korzystny dla obu stron. W ciągu 15 lat pożycia małżeńskiego Barbara urodziła dziesięcioro dzieci, z których sześcioro przeżyło – trzech synów i trzy córki. Widać było schlebianie męża młodej żonie w jej upodobaniach artystycznych i prowadzeniu przez nią salonu towarzyskiego¹³. Była to jej jedyna inicjatywa, aby kontaktować się ze światem kultury, albowiem Barbara zasadniczo była zajęta wychowywaniem dzieci. Jedynie od czasu do czasu Sanguszko wprowadzał ją na salony królewskie, gdzie mogła nawiązywać kontakty towarzyskie z kręgu elit polskich. W towarzystwie zawsze podkreślała, że dziękuje Bogu, że ma męża pełnego cnót, pobożnego i mądrego. W zarządzaniu majątkiem wszelkie decyzje podejmował Paweł Karol. Jedynie podczas jego nieobecności księżna pilnowała interesów w ich dobrach. Zakupy zawsze robiła za zgodą męża lub po wcześniejszych obopólnych naradach. Takie same zasady obowiązywały w przedsięwzięciach fundacyjnych. Trzeba przyznać, że księżę we wszystkim był bardzo zapobiegliwy. „Na wszelki wypadek” przygotował różnego rodzaju dyspozycje, aby zabezpieczyć materialnie młodą żonę i malutkie dzieci. W ich imieniu Barbara miała zarządzać dobrami na Lubelszczyźnie (klucz lubartowski) i na Wołyniu (klucz zasławski), zaś jego najstarszy syn Janusz miał opiekować się macochą i rodzeństwem. Także szczegółowe dyspozycje były odnośnie pochówku – ciało miało być złożone w kościele kapucynów w Lublinie, a uroczystości towarzyszące miały mieć skromny charakter¹⁴.

W tym względzie 32-letnia wdowa miała inne spojrzenie. Według jej zarządzeń pogrzeb musiał otrzymać stosowną oprawę. Po sprowadzeniu ciała z Wołynia do Lubartowa i introdukcji w kościele kapucynów w Lublinie, od razu sposobiono się do okazałej oprawy pogrzebowej, która miała podkreślić pozycję społeczną rodziny Sanguszków¹⁵. Do przygotowania odpowiedniego wystroju został wytypowany jezuita Paweł Giżycki, któremu do pomocy dano nadwornego architekta Sanguszków Pawła Fontanę¹⁶. Z zachowanej korespondencji wynika, że nad przygotowaniem, trwającymi cały rok, trzymała pieczę księżna-wdowa. Chociaż do niej należało ostatnie słowo, bardzo często zdawała się na gust księdza Giżyckiego,

13 Najwięcej informacji na temat jej salonu towarzyskiego można przeczytać w niedawno wydanej pracy doktorskiej Agnieszki Jakuboszczak. Zob. Eadem, *op. cit.*, s. 154-241.

14 Taka dyspozycja była bardzo popularna w tamtym czasie. Zob. B. Rok, *Zagadnienie...*, s. 168.

15 Introdukcja ciała, która miała miejsce 25 V 1750 r. była także uroczysta o czym może świadczyć zachowana dyspozycja zamieszczona w aneksie dzieła J. Chrościckiego. Zob. Idem, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 282-284.

16 J. Skrabski, *Paolo Fontana nadworny architekt Sanguszków*, Tarnów 2007, *passim*; A. Betlej, *Paweł Giżycki SJ architekt polski XVIII wieku*, Kraków 2003, *passim*.

który według niej był architektem doskonałym¹⁷. W rezultacie to on zaprojektował zarówno *Castrum doloris* w kościele lubelskim jak i lubartowskim oraz pomnik nagrobny serca w kościele św. Anny w Lubartowie¹⁸. Na tak wielkie zaufanie wpłynęła znajomość dotychczasowego dorobku¹⁹. Pomimo natłoku zadań jezuita nie tylko przygotował wystrój dwóch świątyń, ale także opisał przebieg uroczystości. W swoim dziele zatytułowanym: *Bieg życia chwalebny w herbowym Pogoni, ś. P. J. O. Xiążęcia JMści Pawła Karola, Olgierdo Lubartowicza Sanguszka, Marszałka Wielkiego W. X. L. Krzemienieckiego, Grodzkiego i Czerkaskiego, Starosty. W Lubelskim swojej fundacyi, kościele WW. OO. Kapucynów; Xiążęcą, trzydniowego pogrzebu, paradę; pod czas jubileuszu wielkiego, roku Pańskiego 1751. dnia 24, 25, 26 Maja, przy kosztownych, straty nieoszacowanej, żalach Jaśnie Oświeconej Xiężny Jeymości Barbary Urszuli, z Hrabiów na Skrzynnie, Duninów, Lubartowiczowy Sanguszkowy, Marszałkowy Wielkiej W. X. L. Przy liczney, w kondolencyach, assistencui, J. O. Trybunału Koronnego, reasumowanego; y z wielu, prześwieitnych woiewództw, ziem y powiatów, dystyngowanych gości; przy inwencyi, pracy, staraniu, y ostatniej usłudze, X P. G. S. J. Zakonkludowany. A na usilną J. O. familii, rekwiizycyą; oraz y wielu Ichmościów, aktowi temu, przytomnych, nieodbiegley, w potomne czasy, pamięci; za dozwozeniem zwierzchności luce publica, remonstrowany w Lubelskiej drukarni Collegii Societatis Jesu, wydany in folio* zawarł dokładny przebieg wydarzeń pogrzebowych w maju 1751 r.²⁰ Dzieło zostało podzielone na pięć części. Na pierwszą składała się intytulacja dzieła (przytoczona powyżej) wraz z herbem Sanguszków i cytatami z *Pisma Świętego* i dzieł ojców Kościoła (m.in. Św. Hieronima i Tomasza z Akwinu); część druga zawierała szczegółowy opis wystroju kościoła w Lublinie, ponadto podawała listę obecnych gości oraz scenariusz uroczystości; trzecia część przytaczała teksty wygłoszonych kazań; a następna mowy wojewodów i starostów obecnych na pogrzebie oraz przemowę kończącą Józefa Sanguszki, syna Pawła i Barbary; zaś część piąta ukazywała przebieg uroczystości w Lubartowie – opisano tam wystrój kościoła św. Anny oraz wygłoszone tam kazanie przez ks. J. Tokarskiego.

Typograficznie dzieło to można zaliczyć do starannie zredagowanych, gdzie druk antykwą jak i kursywą został złożony poprawnie z użyciem czcionki różnej wielkości w zależności od rodzaju tekstu i ważności przekazywanej treści. Relacja z uroczystości w Lubartowie nieco różni się od części zasadniczej – widać rękę innego zecera, który posługiwał się nieco wysłużonym zestawem czcionek. Kłoczek drzeworytniczy z herbem Sanguszków, umieszczony na odwrotnej stronie frontspisu, stanowił jedyny element graficzny *Biegu życia...*, był zapewne pożyczony, gdyż widoczne było jego częściowe zużycie. Ponadto nieco przekręcił się w czasie

17 Często w korespondencji znajdujemy podobne stwierdzenia jak niniejsze: „trzymać malarza co złoci katafalk aż do przyjazdu ks. Giżyckiego...” Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APK), Oddział Wawel, A.S., teka 7, plik 5; W tym samym czasie ks. Giżycki przygotowywał *Castrum doloris* w Stanisławowie na uroczysty pogrzeb Józefa Potockiego.

18 Został on zastąpiony w 1793 r. klasycystycznym nagrobkiem dłuta S. Sierakowskiego, który został wystawiony z inicjatywy synów księżnej. Zob. A. Betlej, *Paweł Giżycki...*, s. 121-125.

19 Szczególnie podobało się księżnej przygotowanie przez Giżyckiego pogrzebu księcia Michała Wiśniowieckiego w 1745 r.

20 I. Dziok-Strelnik, *Bibliografia starych druków lubelskich 1630–1800*, Lublin 1997, s. 44.

tlóczenia, co daje wrażenie pewnej niestaranności lub pośpiechu. Zastanawiająca jest niewielka ilość winietek i finalików. Zasadniczo znajdujemy je przy tekstach kazań i przemówień osób świeckich.

Powyższe dzieło zostało wydane w drukarni jezuickiej w Lublinie jednakże bez podania roku. Zapewne miało to miejsce zaraz po pogrzebie, gdyż z tego okresu notujemy kazania i mowy żałobne rozpowszechniane oddzielnie, które w większości nie są datowane²¹. Jedynie *Principium vero imago generis...* wydany w 1751 r., zawierający życiorys zmarłego oraz jego przodków, mógł być przygotowany wcześniej, aby można go było podarować przybyłym żałobnikom. Wszystkie druki należałoby zakwalifikować jako przejaw zainteresowania społecznego po rozejściu się informacji o lubelskich uroczystościach funeralnych oraz planów księżnej-wdowy przekazania potomnym poniesionych nakładów, zarówno intelektualnych jak i organizacyjnych. Według naszych dociekań, druki doraźne były wcześniej drukowane, zaś *Bieg życia...* jest pewnego rodzaju zebraniem całości²². Zrelacjonujmy więc uroczystości jakich dotychczas Lubelszczyzna nie widziała.

Według Pawła Giżyckiego cała nawa główna kościoła oo. Kapucynów w Lublinie została obita aksamitem, zaś gzymsy udekorowano gronostajami. Nawy boczne, pełniące role arkad, zostały zamienione na 6 kaplic, zaś przestrzeń pod chórem wymoszczona aksamitem karmazynowym i galonowana złotem. Nad kaplicami umieszczono herby Sanguszków i rodów skoligaconych. W kaplicach wyeksponowano cnoty przedstawione na obrazach oprawionych w owalnych ramach. W pierwszej kaplicy (po prawej stronie od ołtarza) była pochwała patriotyzmu, przejawiająca się w gorliwości obrony wiary, ojczyzny i prawa. W następnej kaplicy geniusz rozcinał kajdany, co miało symbolizować alegorię złotej wolności. W kolejnej (w pobliżu chóru) uwidoczniło się wspaniałość pańską w formie hojności i osoby darującej urazy. Po przeciwnej stronie kościoła akcentowano sprawiedliwość chrześcijańską zmarłego, który za przelaną krew chrześcijańską niewinnych dzieci, srogo ukarał Żydów w swoich dobrach, mimo ofiarowywanego przez gminę dużego okupu. W piątej kaplicy przedstawiono 12 kościołów funkcjonujących dzięki szczodrobliwości fundatora zaś w ostatniej gościł geniusz wiary przejawiający się w symbolach pokory, cnót moralnych, praktyk religijnych i ilości udzielonych jałmużn.

Nad wielkim gzymsem wymalowano mitry i ordery, laski marszałkowskie, buzdygany i szpady. Elementy te były między portretami przodków Pawła Sanguszki począwszy od brata Jagiełły, Teodora Lubarta. Osoby konsekrowane w rodzinie Sanguszków płci męskiej zostały wyeksponowane nad wielkim ołtarzem, zaś zakonnice pod chórem. Na wszystkich gzymsach umieszczono ogromne lampy oliwne, zaopatrzone na trzy dni palenia, zaś przy pilastrach znajdowały się tryłokciowe lustra wiedeńskie, przy których postawiono po 5 świec funtowych. W ołtarzu wielkim, nad cymborium, umieszczony był paludament książęcy z aksamitu podbitym gronostajami, który wieńczyła mitra. Pod nim ustawiono krzyż złożony

21 M.in. J.P. Sanguszko, *Mowa... na pogrzebie... Pawła Lubartowicza Sanguszki...* [Lublin po 1751]; A.B. Lubomirski, *Mowa... starosty kazimierskiego na pogrzebie...* [Lublin po 1751].

22 Innego zdania jest K. Estreicher, który stwierdził, że druki te były odbitkami z dzieła P. Giżyckiego. Zob. *Bibliografia polska*, t. 28, s. 246.

z posrebrzaną pasyjką. Pod figurką Pana Jezusa złożono laski marszałkowskie, order Orła Białego oraz urnę z sercem Pawła Sanguszki. Na obrazach przy prawej stronie ołtarza przedstawiano nabożeństwo do Męki Pańskiej zaś na drugim, *vis-à-vis* pierwszego, afekt do zakonów franciszkańskich (bernardynów, reformatów i kapucynów). Na wierzchu ołtarza głównego wszyscy mogli podziwiać anioła, który prosił świętego Piotra o otwarcie nieba dla zmarłego. Ponadto w prezbiterium także znajdował się tron biskupi, zaś w pobliżu 32 ołtarze, wokół których można było znaleźć cytaty zredagowane w formie sentencji. Na chórze umiejscowiono muzykantów i śpiewaków.

Na środku nawy głównej znajdował się katafalk. Jako *Castrum doloris* miał podzieloną podstawę na dwie części. Dolna – miała kształt bryły podłużnej ośmiogromniastej, na której ustawiono 6 kolosów, czyli cokołów. Na nich górowały postacie w pozycjach ekspresyjnych – w środkowej części dłuższego boku znajdowały się figury o wysokości na trzy łokcie, symbolizujące Polonię i Lituanie, zaś w narożnikach rzeźby wysokości na półtora łokcia, reprezentujące cnoty kardynalne. Pomiędzy cokołami znalazł się herb Pogoni w otoczeniu 22 świec oraz 4 taborety, na których umieszczono mitrę książęcą, order Orła Białego, laski marszałkowskie, buzdycany, kapelusze i szpadę. Na wyższym postumencie znalazły się herby pierwszej żony, Bronisławy Pieniążkówny, drugiej Marianny Lubomirskiej i obecnej Barbary z Duninów. Obok widoczne były żale, czyli teksty żałobne – na wezgielcu od żony Barbary, w nogach od syna Janusza Aleksandra zaś po bokach od siostry Krystyny Sapieżyny, Lubomirskich i Radziwiłłów. Na narożnikach postumentu umieszczono łabędzie unoszące trumnę na swoich korpusach. Ozdobiono ją blachą złotą z wygrawerowaną Pogonią. Pod sklepieniem kościoła, dokładnie nad trumną, zawieszono małą mitrę książęcą zwieńczającą namiot okrywający dużą mitrę. Pod nią znalazł się portret Pawła Karola namalowany na owalnej blasze w otoczeniu dwóch geniuszy. Po bokach powiewały 4 famy wykonane z białych weloników, na których zapisano alegorie i sentencje kierowane do „zeszłego duchowieństwa, do przodków, do domów skoligaconych” i do „spectatora zgromadzonego”. Przy *Castrum doloris* straż trzymało 12 dworzaków z pochodniami.

Na uroczystości pogrzebowe zaproszono gości z różnych stron Rzeczypospolitej. Paweł Giżycki podaje, że było ponad sto karet, którymi przyjechali dostojni goście: cywilni i duchowni, rytu rzymskiego i greckiego. Wśród wymienionych żałobników na kartach relacji widzimy cały świat polityczny Rzeczypospolitej tamtej epoki. Licznie pojawili się duchowni, począwszy od biskupów, poprzez prałatów i kanoników, a kończąc na dziekanach i proboszczach. Dużą grupę stanowili przedstawiciele wszystkich zakonów Kościoła katolickiego i unickiego. Przybyłych gości zapraszał *ex statu secundi* najstarszy syn Janusz Aleksander. W tym czasie (23 maja wieczorem) rozdzwoniły się wszystkie dzwony kościołów Lublina i okolic. Następnego dnia, o 4 rano, dano salwę z armat i rozpoczęły się w okolicznych kościołach msze święte śpiewane, tzw. wigilie, które zakończyła suma odprawiona przez biskupa krakowskiego Andrzeja Załuskiego, poprzedzona także salwą armatnią. Po niej kazanie wygłosił ks. A. Wołłowicz i ustawiono kondukt, który przeszedł ulicami miasta w określonym układzie, przy huku armat. Po powrocie do kościoła prezentowano mowy największych oratorów – w imieniu króla przemawiał A. Potocki, wojewoda bielski, *ex statu equestri* mówił ks. A. Lubomirski, w imieniu

wojska koronnego A. Małachowski, a wojska litewskiego Reytan. Ostatnim punktem programu było podziękowanie wygłoszone przez młodzieńczego Józefa Sanguszkę (najstarszy syn Pawła i Barbary), który zapraszał zgromadzonych na chleb żałobny. Około godziny osiemnastej najbardziej dystyngowanych podejmowano w pałacu wielkim (tzw. Radziwiłłowskim), mniej znaczących w pałacu sąsiednim przy klasztorze karmelitanek (tzw. Potockich) zaś kler parafialny i zakonny usadzono na placu pomiędzy pałacem a kościołem kapucynów.

Następnego dnia frekwencja była nadal bardzo duża. Układ nabożeństw nie różnił się od dnia poprzedniego, chociaż kościoły wymieniono w innym porządku. W samo południe, msza główna została odprawiona przez księży biskupów w asyście kapeli, a kazanie wygłosił ks. P. Śliwicki. Po nim zaśpiewano *Salve Regina* i udano się na poczęstunek. Trzeciego dnia msze były z udziałem biskupów unickich, a sumę celebrował bp Sierakowski. Kazanie wygłosił ks. A. Bieykowski (SJ). Po odśpiewaniu *Salve Regina* kondolencje przyjmowała księżna-wdowa, która przyjechała z Jakubowic Murowanych. Zaprosiła wszystkich na kolację oraz na uroczystości do Lubartowa – na pochowanie serca Pawła Karola. Pogrzeb był okazją do spotkań i rozmów polityków, którzy na składanie wzajemnych wizyt mieli przeznaczony cały dzień, czyli 27 maja. Wszystko zostało tak zaaranżowane aby sprawy przyziemne nie kolidowały z funeralnymi przeżyciami duchowymi.

Na uroczystości w Lubartowie także przygotowano odpowiednią oprawę. Co prawda tutaj nakłady nie musiały być duże ponieważ, jak podkreślił główny architekt, kościół był tak ładny, że nie potrzebował dodatkowych ozdób. Skupiono się tylko na katafalku. Został ustawiony w miejscu gdzie chór mały jest oddzielony od wielkiego. Była to figura graniasta rozciągnięta wzdłuż i w poprzek, której krańce były pozamykane przez kolossy. Na nich ustawiono łabędzie „od żony i rodziny”. Katafalk pomalowano z użyciem farby niebieskiej i purpury z zaznaczeniem połączonych lamówek. Na cokole ustawiono tarcze herbowe rodziny oraz trzy gradusy ośmiokątne z karmazynem, a na nich lichtarze z trzyfuntowymi świecami. Na środkowym gradusie położono mitrę książęcą, order Orła Białego i laski marszałkowskie, zaś na gzymsiku stanęła urna z sercem. Widać ją było ze wszystkich stron. Korpus urny został podzielony na cztery pola gdzie uwidoczniło ostatnie chwile życia zmarłego. Nad nią rozciągnięto paludament wykonany z aksamitu z podbitymi od spodu gronostajami. Został rozwinięty na boki, tak szeroko aby było widać znajdujący się tam herb z Pogonią, galony i frędzle spadające na łabędzie niczym promienie, a także złote serce przebite strzałą. Katafalk tak ustawiono, aby stanowił pierwszą facjatę wielkiego ołtarza. Przy nim 12 dworzan trzymało straż z pochodniami.

Gdy 27 maja po południu zaczęli zjeżdżać się żałobnicy, a było ich niemało, rozległy się dzwony w całym mieście. Następnego dnia o godzinie 4 rano dano salwę z kartaczy i rozpoczęły się modły w okolicznych kościołach, tak aby przy 15 ołtarzach nieustannie odprawiała się najświętsza ofiara. W południe biskup kijowski Kajetan Sołtyk, odprawił sumę, zaś kazanie wygłosił ks. J. Tokarski, kanonik kijowski i proboszcz zasławski. Po mszy i kazaniu urnę z katafalku uniósł ks. Bobrykiewicz i przekazał ją rodzinie, która umieściła ją w niszy małej krypty przy kaplicy św. Agaty. W tym czasie rozległy się salwy i odśpiewano *Salve Regina*. Koniec

uroczystości uwieńczył obiad podawany około piętnastej w pałacu znajdującym się nieopodal kościoła.

Znaczną część relacji *Biegu życia...* stanowiły kazania i przemówienia. Jak już wspomnieliśmy, część z nich funkcjonowała jako oddzielne druki, zaś tutaj zostały dołączone do pozostałych i podane w układzie chronologicznym. Zostały one opatrzone tytułem *Droga do nieśmiertelności*. Sporo było w nich patosu i zwykłej retoryki ale wnosiły one dużo treści dotyczącej życia zmarłego i jego relacji z otoczeniem. Jak możemy wyczytać ze słów ks. Tokarskiego – kazanie pogrzebowe jest po to, „abyśmy opłakiwali upadek wielkich ludzi, cnotę sławili i podawali ją jako przykład innym”. Ks. Antoni Wołłowicz, dziekan warszawski i sekretarz Wielkiego Księstwa Litewskiego, jeszcze bardziej rozbudował ideę sensu głoszenia kazań pogrzebowych. Na początku, co prawda wspomina, że na pogrzebie chwałą popolicie („rysują marmury, piszą epitafia, budują wspaniałe nagrobki”) ale dodaje, że to słuszna rzecz mówić o zacnych ludziach dopiero po śmierci, gdyż naocznie nie spostrzega się cnót wielkich ludzi póki „nie uderzą w kamień”. Dlatego kazanie na pogrzebie u katolików jest po to, aby osadzić w pamięci wiecznej Bogu i światu przykładnie żyjących ludzi, aby ich cnota wstępowała w następców. Jednakże w jego kazaniu nie znajdziemy wiele z wątków życia i działalności Pawła Karola a tylko akcentowanie zasług. W tym wielkim potoku słów występuje bardzo dużo barokowej retoryki, okraszanej cytatami z *Pisma Świętego* (po łacinie). Z wątków osobistych wspomina tylko momenty związane z wykształceniem, ostatnimi chwilami życia, ogromnym wsparciu ze strony żony oraz o ogromnym zmartwieniu Pawła, poprzez to, że „jadowita na głowy rodziców urosła Jaszczurka imienia ohyda i wszystkiego zgorzenie”²³. Zawarto też wielką pochwałę jego licznych praktyk religijnych, które przejawiały się sobotnimi postami i umartwieniami, wieloma nabożeństwami i licznymi fundacjami. Jego gorliwość religijna miała też przejawiać się w srogim ukaraniu Żydów, którzy zabili dziecko chrześcijańskie i próbowali wykupić się poprzez zaofiarowanie wielkiego okupu – „bo Paweł wielkie bogactwa miał za nic, a dobrze czynił wszystkim”. Zresztą ten wątek przewijał się w kolejnych kazaniach. Następny kaznodzieja, ks. Piotr Jacek Śliwicki, proboszcz kościoła św. Krzyża w Warszawie i wizytator misjonarzy, podzielił swoje wystąpienie na dwie części, które zostały poprzedzone inwokacją w postaci pytania „– Czy nie wiecie kogo straciliście?”. Następnie ukazuje życiorys Pawła Karola poczynając od znamienitości rodu, z którego pochodził, poprzez właściwe wykształcenie w kolegium jezuickim (co spowodowało, że nie zaraził się nowinkami podczas podróży zagranicznych) i prowadzenie godziwego życia. Ponadto uwypuklone były dobre cechy charakteru, gdyż był znany jako świetny mediator i obrońca sierot. Jedną z największych zalet było dotrzymywanie danego słowa. W części drugiej mówca wychwalał jego życie duchowe, gdzie wszystko było podporządkowane chwale Bożej.

Kazanie wygłoszone przez ks. Antoniego Bieykowskiego, rektora prowincji polskiej Societas Jesu, jest najobszerniejszym biogramem zmarłego. Tutaj obok wspomnianych już cnót możemy znaleźć mnóstwo informacji na temat faktów

²³ Zapewne określenie to dotyczyło pierworodnego syna, Janusza Aleksandra i jego upodobań seksualnych.

z jego życia i działalności, „bo to co zostało po nim to cnota nieśmiertelności, świętobliwość życia i sprawiedliwość bez korupcji”. Niewątpliwie miał na to wpływ system wychowania na dworze sapieżyńskim. Tego także wymagało jego urodzenie. Miał on bowiem wspaniałe koligacje sięgające dworów królewskich i cesarskich, a także znaczne włości rodowe z siedzibą w Białym Kowlu a „był to dom pocziwych ludzi, gniazdo cnót i ojczyzna świętych”. Na potwierdzenie tych słów dodaje, że członkowie jego rodu nikomu nie wydarli fortuny siłą czy podstępem oraz mieli wiele osób konsekrowanych. Przy każdym z jego poprzedników można dowiedzieć się sporo ciekawych informacji dzięki wplataniu przez kaznodzieję wielu wątków osobistych. Szczególnie to było widać w charakterystyce najbliższej rodziny Pawła. I tak wiemy, kto najlepiej opiekował się nim po śmierci rodziców, jak z bratem trafił do kolegium jezuickiego w Warszawie, czego tam się uczył oraz jak przebiegała podróż zagraniczna. Kaznodzieja nie zagłębiał się w szczegóły jego kariery politycznej a jedynie wspominał, że śp. Paweł przez 26 lat nosił łaskę nadworną litewską, służąc wiernie królowi, co przejawiało się w obecności na wszystkich sejmach, podczas których zjednywał oponentów. Największa jednak była jego zasługa w przygotowaniu elekcji Augusta III. Nie wykorzystywał on swojego stanowiska dla własnych interesów, gdyż podczas pięćdziesięcioletniej służby trzem królom otrzymał za zasługi tylko jedno starostwo. Ponadto w tym kazaniu jest mowa o pewnych niuansach, których nie znajdziemy w dokumentach urzędowych ani utworzonych biogramach. Według słów księdza Bieykowskiego urząd stolnika Wielkiego Księstwa Litewskiego Paweł dostał dzięki zasługom ojca Kazimierza, który był marszałkiem nadwornym oraz siostry Katarzyny, ulubienicy królowej. Bardzo dużo informacji mamy na temat praktyk religijnych i działalności charytatywnej. Otóż Paweł był osobą bardzo religijną, co widać było poprzez zaczytane modlitewniki. Szczególne nabożeństwo miał do Najświętszego Sakramentu oraz czcił św. Franciszka Salezego. Ta postawa przejawiała się także w działalności charytatywnej – i to nie tylko, że w Wielki Czwartek umywał nogi żebrakom, ale także, że im koszule rozdawał i stoły im zastawiał, usługując wraz z żoną podczas poczęstunku. Dawał często jałmużny potrzebującym i zaopatrywał szpitale. Największą ilość pieniędzy przeznaczał na obiekty sakralne. Jego zasługą są fundacje kościołów w Dubnie, Łokaczach, Cudnowie, Zastawiu, Łące, Kobylicach, Białogrodce oraz klasztoru dominikanów w Rakowie Litewskim, karmelitanek w Dubnie i kapucynów w Lubartowie. Rozbudował i upiększył klasztor bernardynów w Zasławiu oraz zbudował szereg cerkwi na terenie Wołynia nie mówiąc o ufundowaniu ołtarzy w wielu kościołach. Także przyczynił się do realizacji fundacji żony Barbary, klasztoru bernardynek w Tarnowie. Najwięcej wysiłku włożył we wzniesienie klasztoru kapucynów w Lublinie oraz kościoła św. Anny w Lubartowie, który jako „*templum bovis* jest piękny niczym w Rzymie”. Dopiero po wzniesieniu tej świątyni, niczym Salomon, zabrał się za przysposobienie pałacu na rezydencję rodu Lubartowiczów. O jego skromności niech świadczy fakt, że „herbów swych po kościołach i ołtarzach nie rysował”.

Intraty, jakie miał Sanguszko w swoich dobrach, były tylko „z łaski Bożej”, bo poddanych nie grabił, nie zamykał ich w kajdany, nie zabierał ich majątności siłą czy podstępem. Jego opieka nad słabszymi przejawiała się także w Trybunale, gdzie jako marszałek tępił występki brutalności wobec niższego stanu. Co prawda, miał

„marsowe spojrzenie i posępne czoło”, ale był wdzięcznych obyczajów i pięknego serca. Serwował na posiłki „jadło w miarę”, podawał dobre wino a podczas biesiad „tolerował tylko mądre dyskursy”. Jego małżeństwa były „honoru i fortuny zjednoczeniem”. Jeżeli kaznodzieja nie mógł zbyt dużo pochlebstw skierować do najstarszego syna zmarłego, to robił to z wielkim upodobaniem pod adresem żony Barbary. Związek Duninówny z Sanguszką określił jako „cud miłości i wielka raritas dobrego pożycia”. Na koniec, relacjonując ostatnie dni życia marszałka, przytoczył oznaki śmierci, które były odczytane poprzez zsunięcie się pierścienia z palca i zgaśnięcie świeczki podczas mszy św. Dlatego woził ze sobą testament, który często poprawiał, dwa razy dziennie spowiadał się, a już na łożu śmierci przyjął Komunię Świętą, pożegnał się z żoną i najstarszym synem, któremu przykazał jeszcze raz aby był jak ojciec dla młodszego rodzeństwa. Jednocześnie przyrzekł mu przekazanie laski marszałkowskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Orator, podając dokładnie czas zgonu Pawła Karola, przekazał *salutatio* do zgromadzonych obecnych osobicie na uroczystościach oraz będących tu w zastępstwie.

Ostatnie kazanie pogrzebowe zostało wygłoszone 28 maja 1751 r. w kościele lubartowskim, przez ks. Jędrzeja Tokarskiego, kanonika katedralnego kijowskiego przy pochówku serca i języka Pawła Sanguszki. Tekst ten dostarcza wielkiej przyjemności nie tylko ze względu na piękne słowa i ciekawą kompozycję ale z powodu wyczuwalnej intonacji, która wprowadza nas w pewien trans medytacyjny. Daje to wrażenie osobistego uczestniczenia w tych uroczystościach. W tymże kazaniu znajduje się opis zasług zmarłego ale też informacje, że Barbara codziennie zamykała się w kaplicy zamkowej na wiele godzin. W związku z tym pojawił się wielki apel skierowany do niej, że żal jest miarą miłości („wszyscy to widzą”), ale musi on mieć swój kres. Ponadto na forum publicznym zaakcentowano, że Janusz Aleksander ma funkcję marszałka tylko dzięki ojcu. Zamieszczono też apel do młodszych synów (Józefa, Hieronima, Janusza) aby przykład brali z ojca, zaś do córek aby zdały się na wolę Barbary, gdyż „wszystko jest w sercu matki”.

Na końcu swojej relacji Paweł Giżycki przytoczył mowy osób świeckich. Na początku tej części znajdowała się mowa wygłoszona przez Antoniego Potockiego, wojewody bełskiego i marszałka nadwornego królewskiego, który wypowiadał te słowa w imieniu króla. Została ona wygłoszona składnie, bez makaronizmów, ale na bazie czystej retoryki. Z potrzebnej nam treści możemy przytoczyć takie wątki, że zmarły bronił w sejmie i senacie swobód i wolności a także, że był podporą Trybunału. Jako kuzyn zmarłego a jednocześnie kolega kierował słowa do najbliższej rodziny zmarłego, do Barbary, która „jest wzorem cnót na cały kraj”, najstarszego syna, który „próbuję wejść w ślady ojca”, oraz do synów i córek Barbary, podając że „z tych latarośli będzie wielka podpora rodu i oyczyzny”. Druga mowa księcia Antoniego Lubomirskiego, starosty kazimierskiego, nie obyła się bez makaronizmów. Z jego wypowiedzi (także w imieniu króla i senatu) możemy wyczytać takie zasługi zmarłego jak: wizjonerstwo przyszłości ojczyzny, ozdoba stanu rycerskiego i wielki wkład na sprawny przebieg elekcji Augusta III. Jednak największy nacisk położył starosta na zaakcentowanie wielkiego kunsztu oratorskiego Pawła Sanguszki.

Bardzo dobrze czyta się piękną mowę wygłoszoną przez Adama Małachowskiego, starostę wawolnickiego, który żegnał marszałka w imieniu wojska koronnego.

Oddając mu akt wdzięczności za wieloletnią działalność, podkreślał jego męstwo oraz to, że jego małżonka jest godna „poszanowania i admiracji całego rycerstwa”. Kierował także swoje ukłony do marszałka Janusza dodając, że wicekrólewska godność reprezentujący, ma być ojczyźnie i rycerstwu długoletnim *filius sapiens*. Chorąży husarski Reytan złożył krótką mowę kondolencyjną w imieniu hetmana wielkiego litewskiego podając, że w wojsku jest żal po rodzinie i dobra pospolitego podpory. Powyższe mowy okraszała krótka ale piękna mowa Józefa Sanguszki. Na początku, w postawie synowskiej, zwrócił się do ojca po radę, aby odpowiedział, co w takiej sytuacji ma mówić. W rozwinięciu zaapelował do króla, powołując się na przywiązanie ojca do Korony, o przyjęcie jego i rodzeństwa pod opiekę („aby miał baczenie na sukcesorów”). Oczywiście nie obyło się bez podziękowań kierowanych do zgromadzonych począwszy od biskupa krakowskiego a skończywszy na najmniejszych obywatelach miasta i zaproszenia wszystkich na „chleb żałobny”.

Przedstawiony opis jednego z największych pogrzebów na Lubelszczyźnie wskazuje, że uroczystości te zostały dość dobrze opracowane przez historyków sztuki ze względu na ogromny rozmach i zachowaną dokumentację²⁴. Wnikliwe studium wszystkich elementów pogrzebu staropolskiego przedstawił nam J.A. Chrościcki, opierając się na przekazach pisemnych i ikonograficznych uroczystości pogrzebowych 43 osobistości²⁵. Warto skupić się na jego idei, co wiąże się z pytaniem – czy taka pompa była potrzebna? Tego typu kwestie były podnoszone już w tamtej epoce. Z przytoczonego opisu i zachowanych rachunków wynika, że wówczas nie szczędzono grosza na wystrój oraz rozbudowaną obrzędowość rozłożoną na kilka dni. Zarówno przedstawiona architektura okazjonalna jak i układ uroczystości wraz z odpowiednimi mowami i kazaniem miała tak przemawiać do zebranych, aby postać zmarłego na długo zapadła w pamięci. Możemy to nazwać tworzeniem okazjonalnego mauzoleum sławy osoby zmarłego, ale także i jego rodziny. Taka pochwała rodu mogła przejawiać się poprzez zgromadzenie się na uroczystościach wielu osobistości. Dlatego zapis Giżyckiego o stu karetach w Lublinie wcale nie musi być przesadzony, gdyż mamy do czynienia z wykazem znacznie większych żałobników. Wszystko służyło temu, aby stworzyć pewnego rodzaju legendę, aby te uroczystości były wspomniane przez wiele lat. W źródłach z tamtego okresu możemy wyczytać w relacjach o wydanych „sumach bajońskich” na pogrzeb lubelski²⁶; czy też, że na pogrzebie Józefa Potockiego w Stanisławowie (również przygotowanego przez P. Giżyckiego) było tylko 1275 księży katolickich. Dodajmy, że wydarzenia powyższe dotyczyły nie tylko osób wysoko postawionych ale i plebsu. Z opisów uroczystości oraz rachunków pogrzebowych można wyczytać, że nie

24 M.in.: A. Betlej, *Sprawy pogrzebowe księcia Pawła Karola Sanguszki. Przyczynek do badań na sztuką funeralną w Polsce w 2. połowie XVIII wieku*, w: *Sztuka kresów wschodnich*, t. 4, red. A. Betlej, P. Krasny, Kraków 1999, s. 61-70; Idem, *Uwagi na temat dekoracji funeralnych i okazjonalnych ks. Pawła Giżyckiego SJ*, w: *Różne oblicza śmierci*, Kraków 1999, s. 33-43; Idem, *Paweł Giżycki...*; A. Chrościcki, *Projektanci i wykonawcy katafalków z 1. połowy XVIII wieku*, w: *Rokoko. Studia nad sztuką 1. połowy XVIII wieku*, Warszawa 1970, s. 254-257.

25 A. Chrościcki, *op. cit.*

26 Może temu służyć list marszałka Franciszka Bielińskiego zaproszonego na uroczystości pogrzebowe. Tak relacjonował księdzu Lubińskiemu, pisarzowi koronnemu: „jako mi czyniono relację, samego aksamitu karmazynowego 7000 łokci czyniono, skąd może i się brać proporcja innej ekspensy pogrzebowej. Ma ten pogrzeb kosztować na sześćkroć sto tysięcy”. Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Zbiór Komierowskich, sygn. 9/9.

tylko modlono się za duszę zmarłego ale udzielano jałmużny co było magnesem przyciągającym najuboższych, nie mówiąc już o przygotowanej stypie. Niewątpliwie były w tym cele filantropijne ale również kształtujące wizerunek rodu. Pawła Sanguszkę musimy zaliczyć do ludzi sukcesu – zrobił karierę polityczną, zbudował solidne podwaliny ekonomiczne rodu i zapewnił jego kontynuację. Jednocześnie tworzył własną gałąź Lubartowiczów z główną siedzibą w Lubartowie²⁷. Mogły to być jego zasługi osobiste ale i odczytywane jako błogosławieństwo z niebios. Co prawda korzenie były solidne i chwalebne, ale o tym należało ciągle przypominać. Zapewne Barbara mocno wzięła sobie do serca pragnienia męża. Najpierw urządziła godny dla tak wielkiej osoby pogrzeb, gdzie żałobnicy mogli uzmysłowić sobie jego zasługi oraz potęgę rodu. Można to było odczytać w formie wystroju świątyni, scenariuszu uroczystości oraz w treściach wygłoszonych mów i kazań. Szczególnie ciepło oratorzy zwracali się do młodej wdowy i jej dzieci apelując do pierwotnego syna Janusza Aleksandra oraz najbliższej rodziny, a nawet króla o roztoczenie opieki nad nimi. Wiemy, że uroczystości były gorąco komentowane, co uwidoczniło się w listach staropolskich. Aby wrażenia estetyczne oraz treści wypowiedzianego słowa zostały przekazane potomności, zapewne wydano niniejszy panegiryk, szczegółowo opisujący każdy detal. Bogdan Rok podaje, że ogólna liczba druków żałobnych w dawnej Polsce przekraczała liczbę dwóch tysięcy, z czego 500 przypadało na epokę saską. Jednocześnie nadmienia, że znany był kunszt Pawła Giżyckiego i innych jezuitów²⁸. Wynika z tego, że *Bieg Życia...* był najobszerniejszym i najdokładniejszym drukiem tego rodzaju, gdzie w sposób narratorski autor połączył, zazwyczaj funkcjonujące oddzielnie, takie gatunki jak opis pogrzebu, kazania i mowy. Nawet Giżycki w innych przypadkach skupiał się tylko na formie syntetycznej. Tu wszystko zostało przedstawione bardzo szczegółowo i w logicznym porządku. Co prawda, niektóre z nich mogły funkcjonować oddzielnie i prawdopodobnie tak było²⁹, ale ich połączenie stanowiło najpełniejszy obraz uroczystości. Zapewne był to wynik starań księżny-wdowy, która znana była

27 Według ówczesnie tworzonej legendy książę Paweł miał pochodzić w prostej linii od Luberta, najmłodszego syna Olgierda Giedyminowicza. Dlatego bardzo często ów Sanguszko nosił przydomek *Lubartowicza*. W rzeczywistości Sanguszkowie pochodzili w linii prostej od Gedymina, tylko że najmłodszym synem Olgierda był Fedko, a wnukiem Sanguszko, którego potomkowie utworzyli linię koszyrską i kowelską. Podstawy prawne tego wyводу zostały udowodnione i potwierdzone w 1785 r. w Wiedniu. Zob. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1841, t. 8, s. 234-235; T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 363. Nazwa Lubartów została wprowadzona 22 XI 1744 r. w miejsce dotychczas funkcjonującej nazwy Lewartów nadanej przez Firlejów przy lokacji miasta w 1543 r.

28 B. Rok, *Druki żałobne w dawnej Polsce XVI-XVIII w.*, w: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI-XVIII w.*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 199-200.

29 *Mowa... na pogrzebie... Pawła Lubartowicza Sanguszki... swego... oycy, miana w Lublinie 24 maja 1751 w kościele WW. OO. Kapucynów*, [Lublin 1751]; *Principium vera imago Genesis nobilitate clara, rectefactis in patriam clarior, religione clarissima in... Paulo Carolo... Lubartowicz Sanguszko... fubebri laudatione adumbrate a devintissima suo protectori Societas Jesu provincia Polona...*, [Lublin 1751], *Nadgrobek wspaniałym prochom... Pawła... Lubartowicza Sanguszka... od obowiązaney... prowincyi polskiej Societas Jesu ogłoszony*, Lublin 1751; A.B. Lubomirski, *Mowa... starosty kazimierskiego na pogrzebie... Sanguszka, marszałka wielkiego W.X.L. miana w Lublinie 24 maja 1751*, [Lublin 1751]. Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXI, s. 456; t. XXVII, s. 60-61, 71; *Mowa Antoniego Lubomirskiego i Józefa Sanguszki została także wydana (w nieco zmodyfikowanej formie) w zbiorze Pawła Giżyckiego*. Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XVII, s. 154-155; I. Dziok-Strelnik, *op. cit.*, s. 166-167, 437-438.

z dobrego smaku literackiego a jednocześnie była bardzo drobiazgową³⁰. Wszystko miało przekreślić spekulacje co do nowego zamążpójścia Barbary i potwierdzenia jej oświadczenia, że pragnie poświęcić się wyłącznie wychowaniu dzieci. Dalsze dzieje księżny pokazują, że była wierna powziętym planom. Zgon Pawła otworzył młodej i ambitnej damie możliwość zaistnienia w świecie polityki i ekonomii, za-rezerwowanym dla mężczyzn, a jednocześnie zarządzać samodzielnie (w imieniu dzieci) odziedziczonymi po mężu majątkościami, dodając do tego włości rodowe otrzymane w formie wiana i odziedziczone po bracie. Barbara pokazała, że potrafi świetnie radzić sobie w świecie gospodarczym, nadal powiększając potencjał ekonomiczny rodziny³¹. Była znany mecenasem kultury i nauki. Starła się dobrze ożenić swoich synów oraz znaleźć odpowiednie kandydatury dla córek, tworząc mocne podwaliny dalszego funkcjonowania rodu³². Na koniec dodajmy, że została zaliczona do kobiet niepospolitych epoki stanisławowskiej, które tak wiele wniosły do wizerunku ostatnich lat funkcjonowania Rzeczypospolitej³³.

The Largest Funeral in Lublin Region in the Old Polish Period. The *Pompa Funebris* of Paweł Sanguszko in Light of Contemporaneous Accounts

In 1751 the most imposing funeral in Lublin region in the Old Polish period was recorded. On that date Paweł Karol Sanguszko was buried in the Capuchin church in Lublin. We know the detailed course of the ceremony owing to the account of Paweł Giżycki SJ, the main architect of the interior decoration, employed by the deceased's wife. Thanks to the description, we can realize the flourish of funeral decorations and the content of sermons and funeral speeches. This is an example of Baroque funeral ceremonies called *Pompa Funebris*.

The author of this articles tried to present the motivation for organizing this magnificent burial, which would correspond to the present-day form of creating the PR image of the family line, the deceased being its most important representative.

30 Musimy dodać, że powstał także inny panegiryk, wybitnie jej poświęcony, wyrażający żal żony i rodziny w formie poematu – NADGROBEK *Wspaniałym Prochom Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jegomości PAWŁA Na Lubartowie, Zaslaniu, Smolanach, Rakowie &c. LUBARTOWICZA SANGUSZKA Wielkiego W. X. Litewskiego MARSZAŁKA Krzemienieckiego Czerkawskiego &c STAROSTY Imieniem pospolitego Całej Oyczyzny żalu WYPISANY A od obowiązanej Dobroczytnemu Imieniowi Prowincji Polskiej Societas JESU OGŁOSZONY W LUBLINIE W Księgarni J.K.Mci coll: Societatis JESU Anno 1751.*

31 *Instrukcja gospodarcza Barbary Sanguszko*, oprac. A. Niedojadło, „Rocznik Tarnowski” 2005/06, t. 10, s. 35-44.

32 *Wokół Sanguszków: dzieje, sztuka, kultura. Materiały I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej 29-30 czerwiec 2006*, Tarnów 2007; A. Jakuboszczak, *Sarmacka...*, s. 36-140; T. Zielińska, *op. cit.*, s. 363-368; *Sanguszkowie: wystawa portretów*, oprac. P. Chrzanowska, Tarnów 1989.

33 E. Rudzki, *Damy polskie XVIII wieku*, Warszawa 1997, *passim*.